

# ŚMIECH TO ZDROWIE.

## W SZKOLE.

Po rozpoczęciu nauk Józek podnosi palec:

— Panie profesorze! Moja siostra ma odre.

Nauczyciel: — To zmykaj do domu i nie wracaj, zanim nie wyzdrowieje twoja siostra.

Józek zmyka. Gdy wyszedł, Franek podnosi palec:

— Panie profesorze! Jego siostra mieszka w bardzo dalekiej wsi.

## ZGODNE PYTANIE.

Małżonka: — Gdy wychodziłam za ciebie, miałam o tobie to mniemanie, że jesteś odważny.

Mąż: — Nietylko ty, kochanie. Gdy zeniłem się z tobą, wszyscy byli tego zdania, że mam odwagę.

## KARA.

— Słyszałeś już? Alfred wykradł panne Zofię i pobrali się potajemnie.

— A jej matka co? Przebaczyła im?

— Zdaje się że nie. Zamieszkała u nich.

## NAJLEPSZY DOWÓD.

— Pyszny ten twój nowy głośnik. Ile też kosztował?

— 150 złotych.

— Niemożliwe.

— Nie wierzysz? Mogę ci pokazać nakaz płaćniczy.

## W ZAPALE KRASOMÓWCZYM.

Młody adwokat: — Proszę więc was, panowie przysięgli, nim wydadcie wyrok, pomyślcie o biednej matce obwinionego. Ten nieszczęśliwy ma tylko tę jedną, jedyną matkę!

## SPÓR O PSA.

— Proszę pana, pies, którego mi pan sprzedał, kradnie.

— Co pan mówi! Ale chyba tylko jedzenie. W sprawach pieniężnych jest pod gwarancją uczciwy.

## Z KPAINY SKNERSTWA.

Fryzjer do Szkota: — Nie pragnąłby pan spróbować mojej wody na włosy? Pan ma łupież.

Szkot: — Nie, dziękuję, ja lubię łupież.

## TAKŻE POWÓD.

Jak to się stało, że twoją sekretarkę nazwano kalendarzykiem?

— Bardzo prosto, bo w niedzielę i święta jest unalowana na czerwono.

## MĄDRY SYN.

Ojciec: — Antoś, pobiegnij no i zobacz czy barometr spadł?

Antoś wraca: — Nie, wisi jeszcze.

## NIEPOROZUMIENIE.

Pan radca województwa pojechał na inspekcję więzienia. Z dworca kazał się zawieźć na miejsce taksówką.

— Możecie znów po mnie przyjechać — rzecze do szofera.

Szofer: — Zgoda. Kiedy pana wypuszczą?

## NA LEKCJI FIZYKI.

— Powiedźcie mi, jak się nazywa aparat, który gromadzi w sobie wilgoć wydzielaną z powietrza?

— Ryma, panie profesorze!

## ROZUMOWANIE.

— Cóż to za dziwny aparat wisi na murach tej willi?

— To zegar słoneczny, proszę pani. Ten cień tam wskazuje godzinę dwunastą — tak samo punktualnie, jak na moim zegarku kieszonkowym.

— Nie do uwierzenia, do jakich wynalazków skomplikowanych obecnie dochodzimy!

## NIEPOROZUMIENIE.

— Panie doktorze, czy może mi pan pomóc? Nazywam się Majer.

— Bardzo mi przykro, ale ja nic na to poradzić nie mogę.

## SZCZERY ŻAL.

— Jak żałuję, że nie zabrałam palta.

— Bój się Boga, na ten apał?

— No właśnie, gdybym je teraz mogła zdjąć, byłoby mi znacznie chłodniej.

## NIZIA MYŚL.

Włamywacz: — Ani słowa, bo strzelam! Szukam pieniędzy!

Pan domu: — Co takiego? To niezła myśl! Ja będę szukał z panem!

## ON TEŻ NIE.

— Kiedy mi pan wreszcie dług zapłaci?

— Jak tylko mój stryj wróci z Ameryki.

— O powrocie stryja opowiada mi pan od roku. Przestaję już wierzyć w jego istnienie.

— Ależ proszę, mam tu list od niego, dziś właśnie nadszedł!

— I cóż pisze?

— Iż przyjedzie natychmiast, jak mu tylko pieniądze posłę na podróż.

## ZAMAŁO WYRAŹNIE.

— Śmiesz mnie pańskie wyznanie. Uważam pana za najmniej sympatycznego i za najgłupszego człowieka, jakiego znam tylko. Gdyby pan nawet był jedynym mężem czynną na świecie, nie wyszłbym za pana zamaż.

— Przepraszam panią! Czy mam to uważać za nieprzyjęcie moich oświadczeń?

## ANONIM.

— Proszę taty, co to jest anonim?

— Anonim, moje dziecko, jest to człowiek, który coś robi, na przykład pisze, ma luję i t.p. — i chce pozostać wobec świata nieznanym.

— Aha, rozumiem, — odpowiada synek. We dwa dni później pyta ojciec synka:

— Józiu, kto stłukł karafkę?

— Anonim, proszę taty!

## POCIECHA.

Do ciężko chorego gospodarza przybył lekarz.

Chory zażądał zupy z piwa.

Czy mu to nie zaszkodzi? rzecze gospodyni.

Lekarz: — Można dać. Nic mu nie zaszkodzi. Moja bałka jeszcze pół godziny przed śmiercią zjadła talerz zupy z piwa i nie jej nie zaszkodziło.

## OSZCZĘDNA.

— Mężu, daj mi 50 złotych, chciałabym pójść na wyprzedaż.

— Przecież dałem ci wczoraj 50 złotych.

— Tak, ale wczoraj nie poszłam.

## WŚRÓD PRZYJACIÓŁ.

— Ile kosztowało twoje nowe futro?

— Kosztowało? Mój drogi, ono jeszcze kosztuje.

## BEZCZELNY PIES.

Lekarz: — Czy pan nie wie, że przytłumię go tylko do godziny piętej?

Pacjent: — Wiem, wiem, panie doktorze, ale pies nie wiedział. Bestja pokasał mnie dopiero o pół do szóstej.

## U FRYZJERA.

— Byłoby mi przyjemniej, gdyby pan sprawozdanie z morderstwa przeczytał później, gdyż tak panu włosy stają z przerażenia na głowie, że nie mogę ich uczesać.

## NIE WIE...

W sklepie mleczarskim klientka zapytała ekspedientkę:

— Czy masło jest świeże?

— Nie wiem, proszę pani, jestem tutaj dopiero od tygodnia.

## DZIECIĘCA LOGIKA.

— Proszę mamy, czy to prawda, że naukowcy są mądrzy?

— Prawda, kochanie.

— A dlaczego ten pan nauczyciel u nas niebecadła nie umie?

— Co ty pleciesz, Jadwisiu?

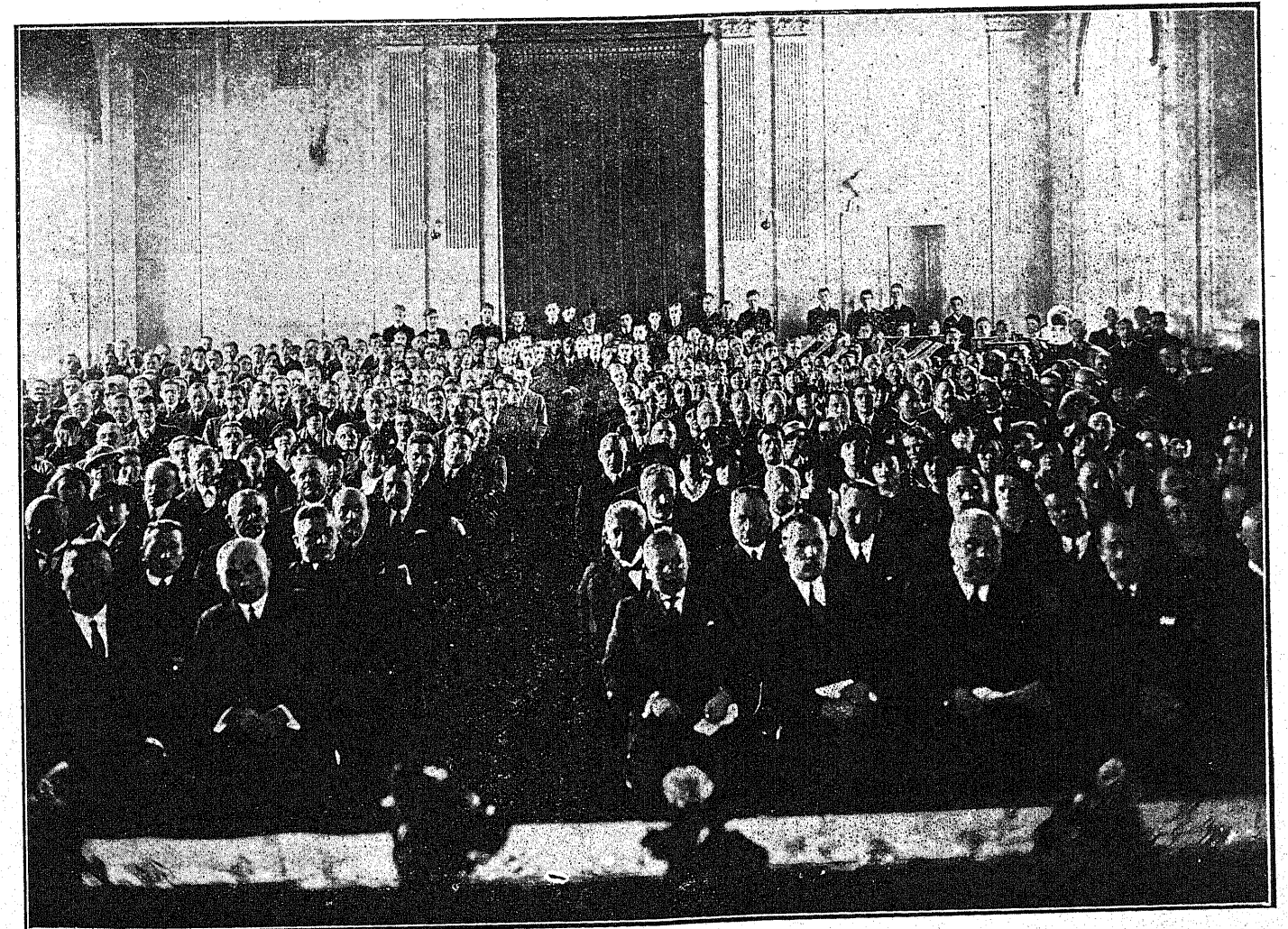
— Jak mamusię kocham! Dziś pokazał mi abecadło i pytał jak się litery nazywają.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK X. NIEDZIELA, dnia 4 listopada 1934 roku Nr. 44

## 15-lecie Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej.



Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa w Łodzi święciła dnia 28 października r.b. 15-lecie swego istnienia. Jedyna ta, w swoim rodzaju uczelnia, stworzona celem dostarczenia polskiemu przemysłowi wólcenniczemu wykwalifikowanych pracowników, w zupełności podołała swemu zadaniu. W ciągu 15 lat swego istnienia uczelnia wypuściła ze swych murów zastępy młodzi, której zadaniem było i jest budować nasz własny, polski przemysł pracą polskiego robotnika, majstra i technika. Na zdjęciu widzimy uczestników uroczystości z przedstawicielami władz państwowych, miejskich i szkolnych na czele.



# Zaduszne echo

Krajobraz Sudanu wyczarował z siebie swoje egzotyczne piękno. Niebo, jak dzwon z błękitnego kryształu nakryło rozpalone piaski i zaczynało powoli granatowieć. Zbliżał się suchy, listopadowy, sukański wieczór.

Jan siedział skupiony i daleki od gwaru, jaki rozlegał się wśród murów twierdzy. Nie słyszał nic. Na białe świecących piaskach rozpaczliwa tęsknota rysowała inny obraz.

Listopad w Polsce. Szamuga. Ziab. Tłukący się po polach wiatr. Nagie, czarne gałęzie, dygocące na wietrze.

Zielone palmy tracą swą wspaniałość i wdzięk. Są takie sztywne i obce, jak na dziecięcym obrazku.

Żołnierz Legii Cudzoziemskiej — Jean Kamenecky pod białym kaskiem ukrył twarz i siedzi nieruchomo.

Listopad. Zaduszki. Żółte światła świec, ostry zapach wilgoci i sosnowych wianków. Powszechny braterski smutek. Wspólny żal za tymi, którzy odeszli siadł przy każdym grobie. Szept pacierzy niesie się po cmentarzu... Requiescat in pace.

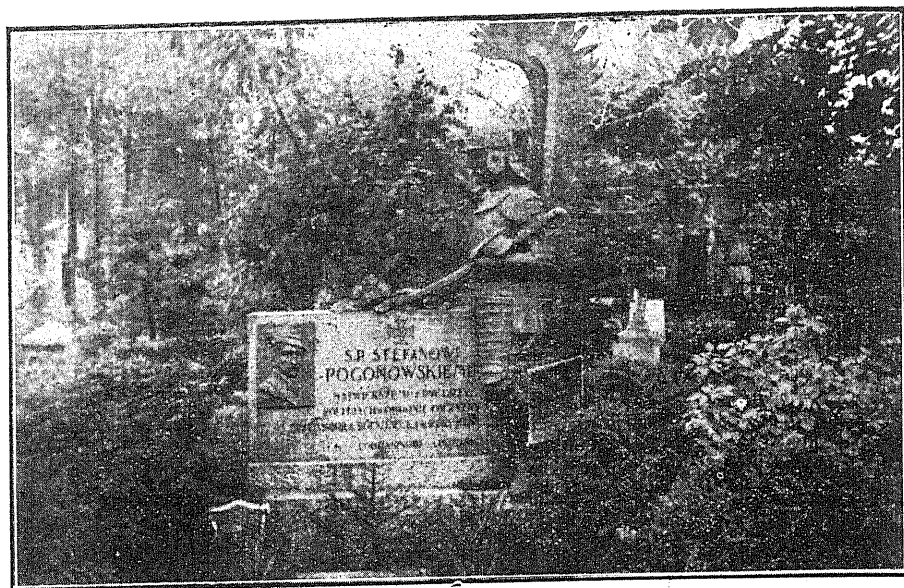
Listopadowa elegia.

Jan siedzi i waciska pięści. Jego samotny ból doskwiera mu dziś bardziej niż kiedykolwiek.

Żeby tak dzisiaj móc uklęknąć przy grobie matki i z innymi... żeby nie taki sam... to możeby i ta głucha, panosząca się w nim pustka zapełniła się...

— Jean! Gdzie jesteście, Jean!

Jan prostuje się w żołnierskiej postawie.



Wspaniały pomnik na starym cmentarzu katolickim nad mogiłą bohaterskiego łodzianina, nieustraszonego rycerza Polski Niepodległej, sp. kpt. Stefana Pogonowskiego, poległego w walce z najeźdźcą w roku 1920 pod Radzyminem.

— Jean, aparat mój został popsuty. Wy chodźcie na cały wieczór. Przyjdziecie do mnie, trzeba aparat koniecznie naprawić, nie możemy pozostawać bez radja. Znacnie się przecież na tem — inżynierze.

Jean cały wieczór krząta się koło aparatu, ogląda go, poprawia. Porusza drobne śrubki i druciki, wreszcie dla wypróbowania czy działa, załącza aparat i kręci skalami. Jednym poruszeniem ręki odwiedza cały świat.

— Hallo, hallo, radio Toulouse...

— Radio Milano—Torino...

— Achtung! Achtung!

Trzaski i gwizdy. Jan kręci i nadsłuchuje.

— ...Katowice ...nadawać.

Oniemiał. Trzęsącą ręką zlekka przesuwa kondensator byle nie stracić fali, byle jej nie zgubić!

Jest!

— Będziemy nadawać audycję zaduszną, składającą się...

Jan patrzy uporeczywie w małeńkie światło rozjaśniające skalę aparatu i wraz z temi światełkami w zaduszny dzień wstępuje na polski cmentarz. Jacyś ludzie, pewno znajomi, idą obok niego, słyszy jak mówią coś po polsku, klękają przy grobach. Jan klęka wraz z nimi. Tak to tutaj. Ten grób okryty darnią — matka. Zapalono światła. Wszyscy mówią pacierze. Jan powtarza wraz z nimi.

— Wieczne odpoczywanie...

Ktoś potem gra na organach melodię, którą doskonale pamięta „Wołam do Ciebie, Chryste“ — Bacha. Zsłuchany, nie zdaje sobie sprawy z tego wszystkiego co

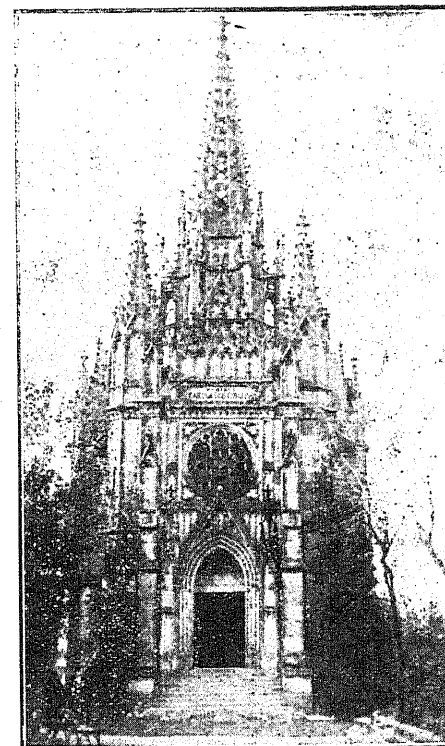
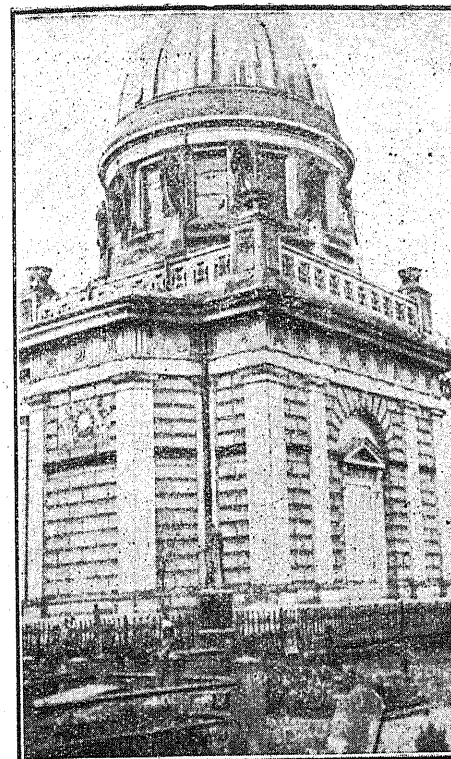
się wokół niego dzieje. Wie tylko jedno, że dwa małeńkie światła aparatu wyczarowały ten obraz, że odszedł stąd daleko, na polskie zaduszki.

Nikt nie jest samotny, ani darnią okryty grób, ani też jego obumarłe serce.

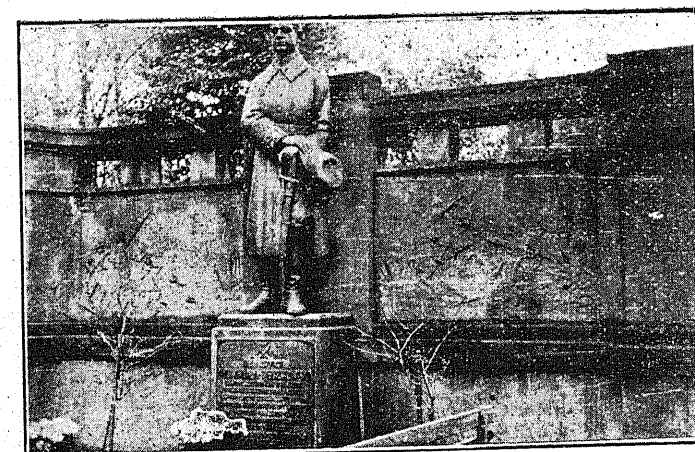
Błogostawiony, serdeczny żal wypelnia mu duszę i śpiewa zcichające w rozpacz ar.dante lamentoso.



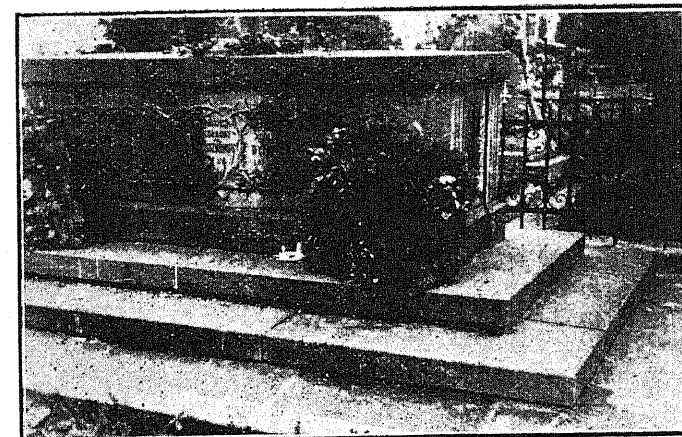
Mogiła sp. ks. Franciszka Pruskiego na starym cmentarzu katolickim w Łodzi, rozstrzelanego przez najeźdźców kapłana w Kutnie 1917 roku.



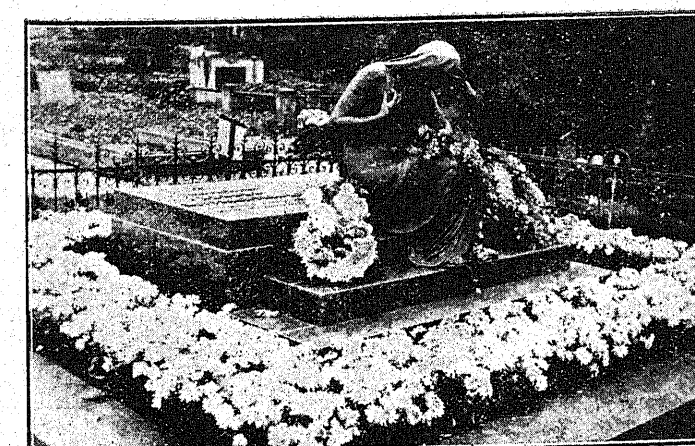
Świat mogił i grobowców na starych cmentarzach Łodzi. Od strony lewej widzimy mauzoleum sp. Juliusza Heinzla, w środku przepiękny pomnik nad grobami rodzinnymi sp. Andrzeja Rosickiego, prezydenta m. Łodzi w roku 1860—61 oraz sp. Leona Gajewicza, dyr. Tow. Kredytowego m. Łodzi. Na prawo mauzoleum Scheiblerów na cmentarzu ewangelickim.



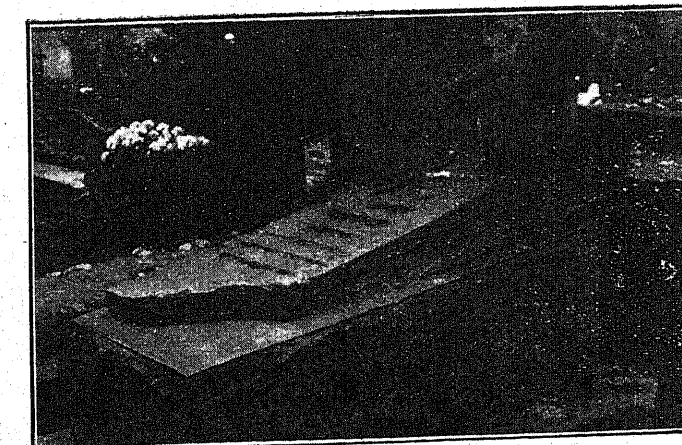
Olbrzymi pomnik nad mogiłą sp. kapitana Benedykta Pęczkowskiego, bohaterskiego obrońcy ojczyzny, poległego w r. 1920.



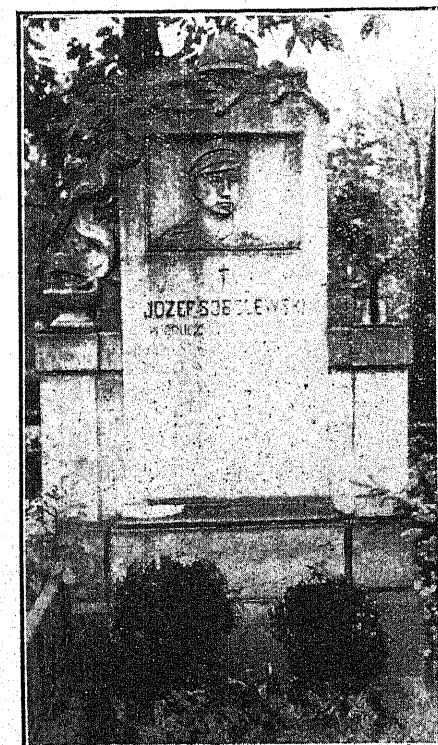
Pomnik nad bratnią mogiłą powstańców poległych w walce z najazdem w roku 1863.



Przepiękny pomnik na grobach rodzinnych znanej w mieście naszym rodziny Hofrichterów.



Mogiła utalentowanego reżysera i artysty scen polskich sp. Janusza Orlińskiego.



Pomnik nad mogiłą łodzianina sp. porucznika Józefa Sobolewskiego poległego w roku 1920 na wojnie polsko-bolszewickiej.



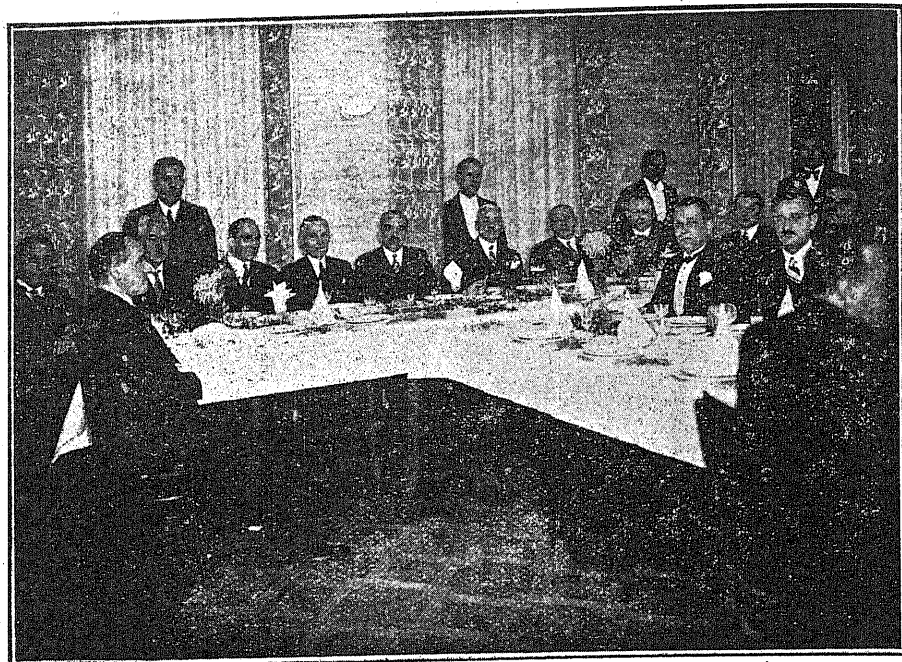
# Wymowa...

W razie przyszłej wojny groźba niemieckiego najechnia Szwajcarii, aby poprzez nią wtargnąć do Francji, zaniepokoiły silnie naród szwajcarski i jego rząd. Nie tracąc czasu, postanowiono wzmocnić pogotowie obronne kraju i uchwalono kredyt 20 milj. franków na odnowienie i powiększenie materiału wojennego.

Groźbę najazdu niemieckiego na ich kraj Szwajcarzy biorą tembardziej na serio, że w niedawnej przeszłości zdarzył się identycznie podobny wypadek. Przeszło sto lat temu Szwajcaria padła ofiarą inwazji wojsk koalicji antynapoleońskiej. Podobnie jak Belgia w roku 1914, Szwajcaria ówczesna wierzyła w moc układów międzynarodowych, podkreślała swoją neutralność, ale to bynajmniej nie oszczędziło jej gorzkiego przebudzenia.

Było to w roku 1813. Po klęsce Napoleona pod Lipskiem armia francuska pospiesznie wycofywała się z Niemiec, a wojska koalicji antynapoleońskiej (Prusacy, Austriacy, Rosjanie) postępowały w ślad za nią aż do Renu. Jednakże Schwarzenberg, który dowodził armią koalicyjną, obawiał się walki na linii Renu. Dostępu do wnętrza Francji broniły tutaj silne twierdze i naturalne przeszkody. Trzeba było zdobyć najpierw doskonale ufortyfikowany Strasbourg i Moguncję, a później strosować wśród ciężkich walk Wogezy, Mozelę i Mozę. Co do Holandji i Belgii, to te były również przygotowane do obrony, tak, że inwazja tą drogą nastęrczała wielkie trudności. Antwerpia była znakomicie ufortyfikowana, załogą dowodził sam Carnot, który zdecydowany był bronić się do ostatniego tchu i raczej zginąć, niż się poddać.

W tych warunkach uwaga Schwarzenberga skoncentrowała się na Szwajcarii. Tędy można było najszybciej i z najmniejszymi stratami wtargnąć do Francji, oparować Burgundję i po koncentracji między Marną a źródłami Sekwany, masze-



Utoczyste pożegnanie przez adwokatę łódzką opuszczającego nasze miasto najstarszego sędziego Sądu Okręgowego w Łodzi p. Wacława Zajkowskiego, przechodzącego na stanowisko wiceprezesa S. O. w Łomży.

rować na Paryż, zanim armia francuska zdoła się zreorganizować i przegrupować.

Z chwila, gdy Schwarzenberg rozpoczął koncentrację wojsk nad granicą Szwajcarii, prezydent konfederacji helweckiej ogłosił proklamację neutralności, a dla dodania jej mocy, zarządził mobilizację pierwszego kontyngentu rezerw oraz jednej trzeciej drugiego kontyngentu, podczas gdy pozostałe dwie trzecie, jak również trzeci kontyngent otrzymały nakaz pogotowia.

Na nieszczęście, prezydent Szwajcarii na tem poprzestał. Wierząc w swoją deklarację neutralności, popartą początkiem mobilizacji, spokojnie wyczekiwał dalszego rozwoju wypadków, tak, że w połowie grudnia 1813 roku na granicy szwajcarsko-niemieckiej znajdowała się zaledwie garstka ludzi zgrupowanych na odcinku Fribourg

— Bazylea — Schaffhausen. Bezpośrednio zagrożona była Bazylea, której wspaniały most na Renie posiadał pierwszorzędną wartość strategiczną.

Dowódcą garnizonu w Bazylei był dzielny żołnierz Herreschwand, zdecydowany aż do końca wypełnić swój obowiązek i bronić mostu na Renie. Raz po raz domagał się posiłków, a ponadto środków wybuchowych, aby w razie potrzeby wysadzić most w powietrze.

Jego bezpośredni przełożony generał Watteville ze swej strony interwenjował u prezydenta Szwajcarii, ale ten powoływał się stale na swoją deklarację neutralności i oświadczył, że Schwarzenberg nie odważy się nigdy naruszyć granic szwajcarskich. Schwarzenberg tymczasem odważył się, a to tembardziej, że widział Szwaj-

carę zupełnie nieprzygotowaną do obrony.

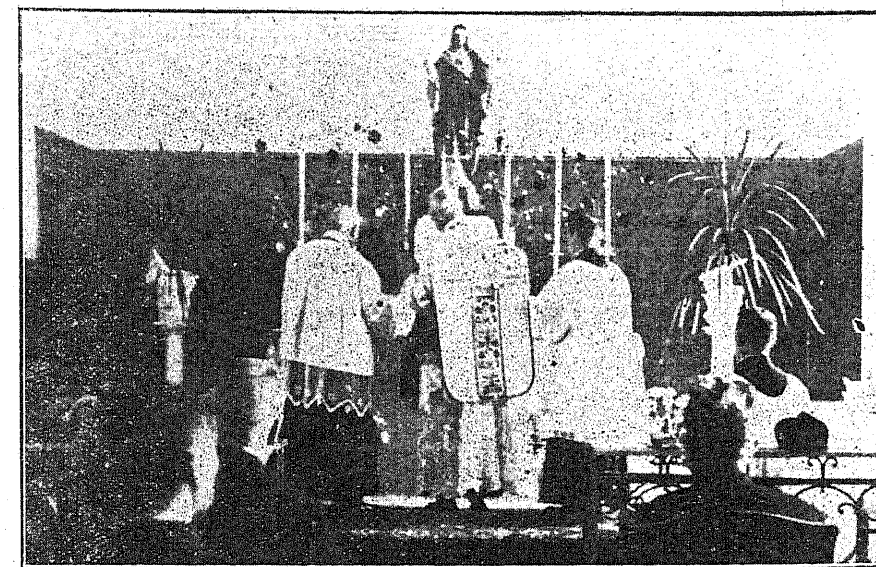
Jednego dnia Herreschwand otrzymał wezwanie z głównej kwatery generała Langenaua, dowodzącego jednym z korpusów wojsk koalicyjnych, aby stawił się bezwzględnie u niego dla omówienia warunków przemarszu Prusaków, Austriaków i Rosjan przez terytorjum szwajcarskie. Herreschwand nie wahał się dać godną żołnierza odpowiedź na to upokarzające wezwanie, ale w końcu pojechał na rozkaz generała Watteville, który w tej okoliczności zawiódł zupełnie i okazał się człowiekiem bez charakteru.

W głównej kwaterze generała Langenaua dowódcę garnizonu bazylejskiego postawiono przed ultimatum tej treści: albo naród szwajcarski jest sojusznikiem, albo wrogiem. Jeśli nie chce być wrogiem, odda natychmiast do dyspozycji wojsk koalicyjnych most na Renie.

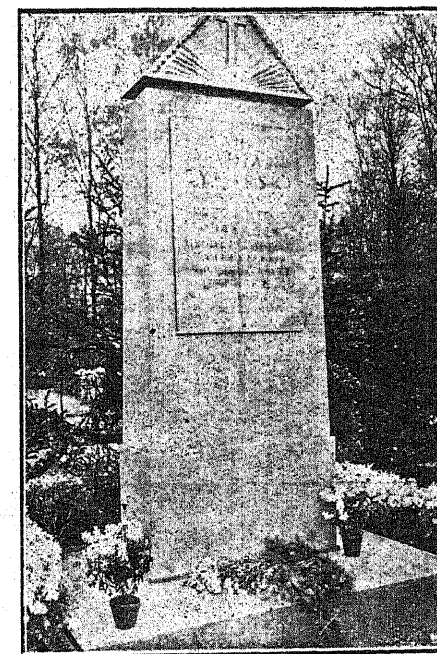
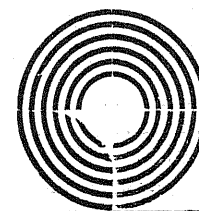
Wszelkie próby Herreschwanda powoływania się na neutralność Szwajcarii, traktowano z ironicznym uśmiechem. Pertraktacje rozbiły się wkońcu. Herreschwand stawiał dzielny opór, oświadczając, że będzie bronił przejścia na Renie.

Zaskoczone takim obrotem rzeczy dowództwo wojsk koalicyjnych zawahało się na moment. Postanowiono opóźnić przekroczenie Renu o 24 godziny i porozumieć się bezpośrednio z generałem Watteville. Cei osiągnięto nadszpodziewanie szybko. Zaraz następnego dnia Herreschwand otrzymał nakaz opuszczenia Bazylei.

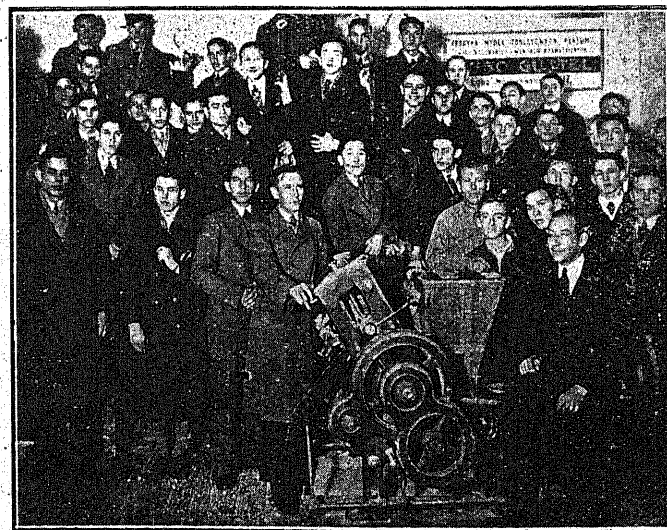
W dniu 21 grudnia 1813 roku pierwsze oddziały wojsk koalicyjnych przekroczyły Ren pod Bazyleą. Armia Schwarzenberga przemarszerowała przez Szwajcarię bez wystawu, z muzyką na czele, kierując się w stronę Francji. W szeregach wojsk szwajcarskich panowało ogromne wzburzenie. Generał Watteville copędzej zarządził demobilizację.



W dniu 28 października rb. J. E. ks. biskup dr. K. Tomczak w obecności przedstawicieli władz, świata lekarskiego i społeczeństwa dokonał poświęcenia nowej placówki leczniczej — szpitala przy ul. Wigury 19.



Pomnik nad mogiłą śp. Marjana Cynarskiego, prezydenta m. Łodzi.

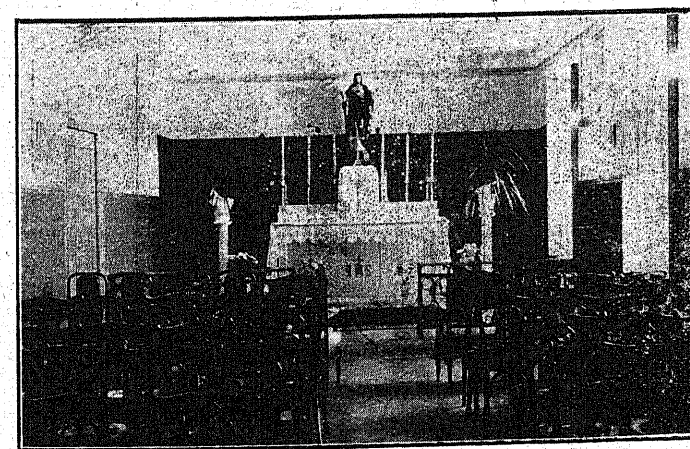
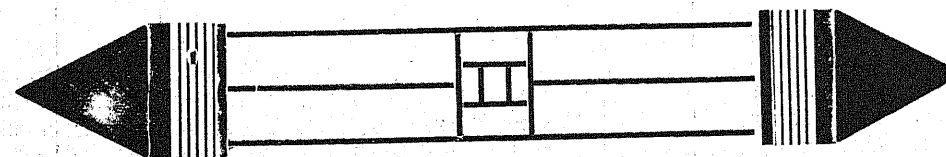


Uczniowie szkoły zawodowej dla fryzjerów z prof. Orłowem na czele zwiedzili fabrykę mydła i kosmetyków H. Güttla w Łodzi.

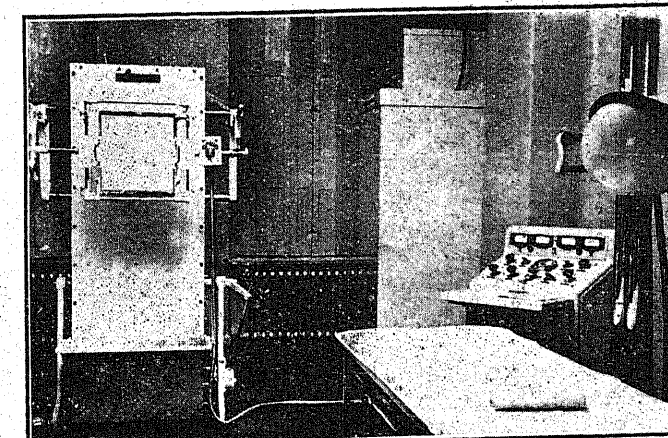
Hugo



Związek Legionistów Polskich oddział w Łodzi zmienił swą siedzibę, przenosząc się z ul. Narutowicza na ul. Sienkiewicza. Na zdjęciu fragment poświęcenia nowej siedziby.



Kaplica w szpitalu Świętej Rodziny przy ul. Wigury 19 w Łodzi.



Jeden z gabinetów lekarskich szpitala Świętej Rodziny w Łodzi.



## Tajemnica rozwidlonej gałązki.

Kto z nas nie zna różdżki i jej tajemniczych właściwości „odkrywania” podziemnych żył wodnych? Ciekawe to zjawisko, w bardzo wysokim stopniu uzależnione od osoby, która przeprowadza doświadczenie, nie zostało do dziś zbadać. Sami różdżkarze nie umieją wytłumaczyć, dlaczego ta sama gałązka w ręku jednego człowieka wygina się ku ziemi, skoro eksperymentator stanie w pobliżu studni, lub kręcąc przez pole przejdzie ponad ukrytym źródłem, a dlaczego w rękach innej osoby zupełnie nie reaguje.

Różdżkarze zagraniczni zrzęśli się w wielkie stowarzyszenie „naukowe”, które postawiło sobie za zadanie zbadać tajemnice praw rządzących rozwidloną gałązką. Naukowcy uważają całe to zjawisko za częściowy „humbug”, którym nie warto się zajmować; tyle bowiem przemawia za tem faktów, że z ich punktu widzenia mają najzupełniejszą słuszność.

Jeż to razy rozpoczęto poszukiwania geologiczne na podstawie wskazań różdżkarza, a gdy już wydano dość pieniędzy na wiercenia, okazało się, że wskazówki te były mylne. W Niemczech wydano w latach powojennych na takie bezcelowe poszukiwania przeszło 15 milionów marek, co niezbyt pochlebnie świadczy o krytycyzmie tych, którzy uwierzyli w skuteczność różdżkarstwa.

Natomiast obecnie wzmogły się prace w kierunku skonstruowania niezawodnego przyrządu, zapomocą którego możnaby wykryć żyły wodne, ukryte pod ziemią. Aparat taki udało się zbudować pewnemu fizykowi niemieckiemu, który poczynił z

nim szereg doświadczeń, o tyle ciekawych, że udowodniły one niezawodne działanie aparatu.

Jest to przyrząd, w którym zasadniczą częścią składową jest lampa radiowa w specjalnym układzie. Zapomocą czułych przekazywników notuje się wskazania przyrządu na taśmie papierowej, na której powstaje wykres linii krzywej, łamanej, lub falistej. Jeśli eksperymentator przechodzi ponad terenem, podmytym przez żyły wodne, regularność notowanej na taśmie linii opada, lub wznosi się.

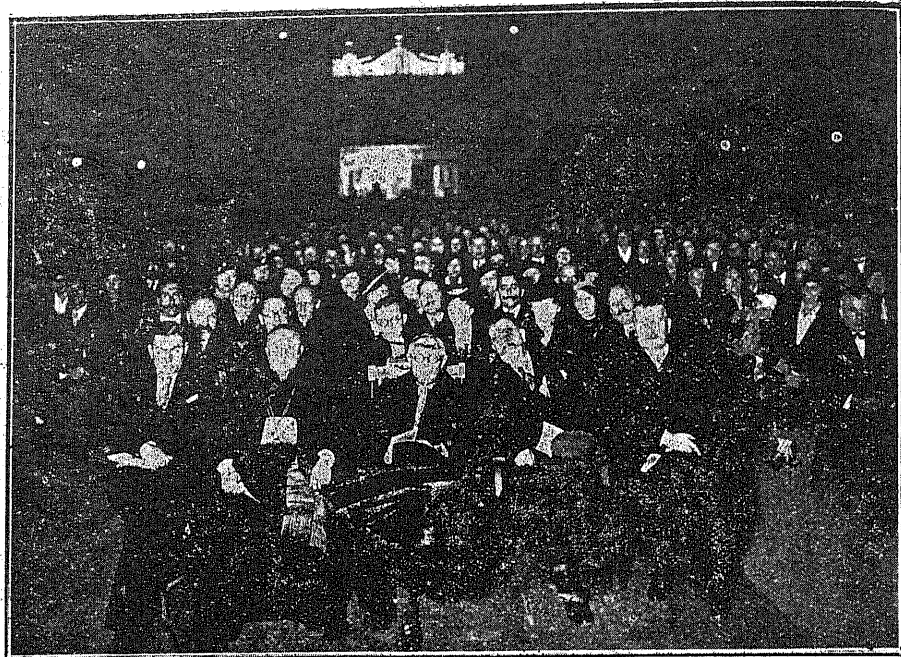
Aparat sam przed ostatecznym zademonstrowaniem go przed fachowcami, został wyskalowany ponad terenami, których uwarstwienie pod powierzchnią ziemi zostało uprzednio innymi metodami niezabicie ustalone. Wynalazca obchodził teren, o którym wiedziano, że pod nim przepływają dwie podziemne arterie wodne. Ilekroć aparat przesuwiał się ponad nimi, za każdym razem notował skrupulatnie ich obecność. Przytem wykryto rzecz nieznaną — że arterie te krzyżują się w pewnym

miejscu, gdzie wobec tego powinno być szczególnie bogate źródło. Przeprowadzone wiercenie potwierdziło dokładne wskazania aparatu.

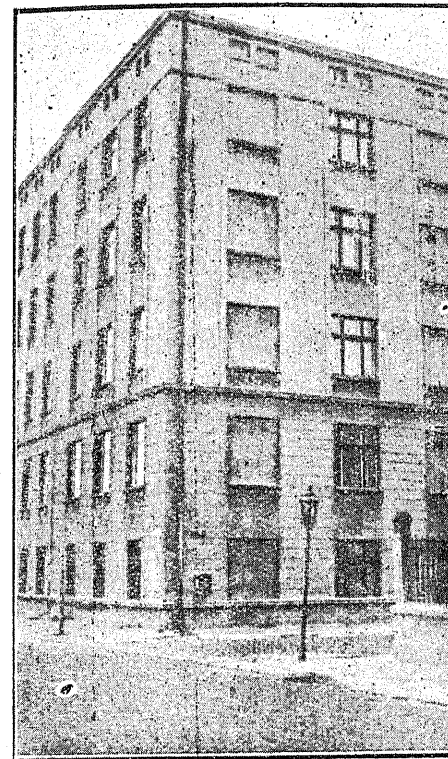
Ciekawe jest, że wskazania, jakie on daje, są najzupełniej niezależne od osoby, noszącej go. Przytem szybkość z jaką można posuwać się nad badanym terenem jest bardzo wielka. Przeszukano zapomocą niego pola ropowe, wioząc aparat w samochodzie, który poruszał się z szybkością 20—40 kilometrów, a mimo to wskazania aparatu były bardzo dokładne.

Na jakich zasadach przyrząd ten działa, nie zostało jeszcze ustalone. Wydaje się to dziwnem, ale przecież nie znamy istoty elektryczności, a mimo to umiemy się nią doskonale posługiwać. W każdym razie niema tu mowy o jakimś znanym nam promieniowaniu, gdyż na działania naprzykład radu aparat nie jest wcale wrażliwy.

2 miligramy radu nie wywołują większego wychylenia wskazówki aparatu, niż podziemna szczelina, ponad którą przechodzi w danej chwili eksperymentator.



W dniu 28 października r.b. w salach Zgromadzenia O.O. Salezjanów w Łodzi odbyła się uroczysta akademija z okazji święta Chrystusa Króla. Na zdjęciu przedstawiciele władz z J. E. ks. biskupem dr. K. Tomczakiem na czele.



Gmach, w którym się mieści nowy szpital w Łodzi pod wezwaniem Świętej Rodziny, przy ul. Wigury 19.



Harcerka Marija Jeżewiczówna, członkini 3 drużyny żeńskiej, zdobyła największą ilość punktów dla swej drużyny w harcerskich zawodach lekkoatletycznych.



Zawody strzeleckie Zw. Oficerów Rezerwy koło pabjanickie. Stoją pp.: por. rez. Kamenberg, kpt. rez. Gologowski, por. rez. Majchrzak, zwycięzca z pułarem oraz por. rez. Neugebauer.



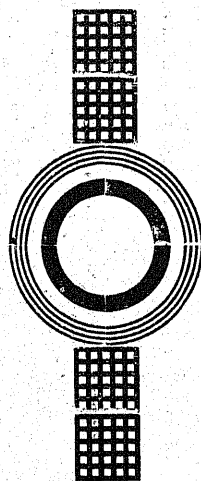
Zawody strzeleckie Związku Oficerów Rezerwy w Pabjanicach. Zwycięzcy w otoczeniu kolegów i rodzin.



LKS — Wisła 2:4. Herbstreich w pojedynku o piłkę.



Ś. p. Stanisław Hamburg, wiceprezes Stow. Aptekarzy Łódzkich, b. sędzia handlowy, działacz społeczny — zmarł dnia 17 października r.b. w Łodzi.



Pomnik nad mogiłą śp. inżyniera Edwarda Wagnera na starym cmentarzu katolickim w Łodzi.



Michał Piksa, góral z Łęczka i Wincenty Pyrdol — odwiedzili w ub. tygodniu naszą redakcję. Pierwszy z nich — to mistrz w grze na liściu błuszczy, który wkłada do ust i wydostaje piękne efekty muzyczne. Drugi z górali — to mistrz w grze na kobzie i gęśliczkach. Oba, to fenomenalni artyści, którzy popisali się w Polskim Radiu i na scenach stołecznych, a ostatnio występowali w szkołach łódzkich.



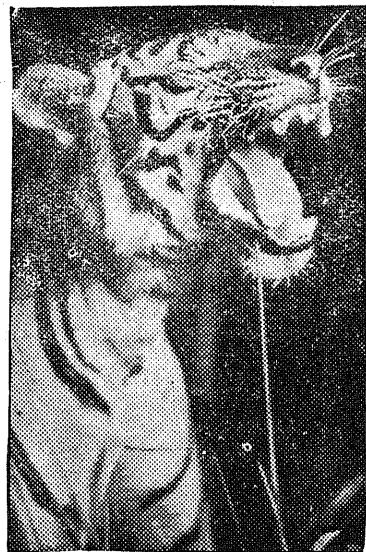




Uroczą para kochanków, Claudette Colbert i Clark Gable — kreują role główne w arcydowcipnej komedji amerykańskiej wytw. Columbia pt. „Ich Noce”.



Marlena Dietrich jako „Imperatorowa” w arcydziele reż. Józefa v. Sternbörge.



Fragmęnt filmu „Remo Satan” (Devil Tiger) reż. Clyde E. Elliot.



John Boles i Pat Paterson, bohaterowie filmu wytw. Fox pt. „O czym śnią dziewczęta”, reż. Dawida Butlera.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego”.

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK X. NIEDZIELA, dnia 11 listopada 1934 roku Nr. 45

## Dzień oszczędności w Łodzi



Zakończeniem „Dnia Oszczędności” w Łodzi była uroczystość ogłoszenia wyników konkursu oszczędności dla pracownic domowych, urządzona staraniem łódzkiego oddziału Pocztovej Kasy Oszczędności. W dużej sali P. K. O. przy ulicy Narutowicza, zebrały się nagrodzone w konkursie pracownice domowe w liczbie kilkudziesięciu osób, pracodawczynie nagrodzonych, przedstawicielki organizacji kobiecych itd. Uroczystość rozpoczęła się wysłuchaniem nadawanego przez radio z Warszawy referatu prezesa P. K. O. dr. H. Grubera na temat oszczędności w Polsce. Po wysłuchaniu referatu i hymnu o oszczędności, rozpoczęła się część lokalna, którą zagał dyrektor łódzkiego oddziału P. K. O. W krótkich słowach opowiedział o roli P. K. O. organizującej już drugi rok konkursy na najoszczędniejszą pracownicę domową i o wynikach tych konkursów. Jak się okazało, organizacja bardzo chętnie oszczędzają. Na zdjęciu widzimy dyrektora łódzkiego oddziału P. K. O. oraz p. dr. Skalską.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 109 -81).